

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.
 Za odosłanie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop

ZAGRANICA

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w środę dnia 17 stycznia r. b.

„W małym domku”

sztuka w 3-ach aktach Tad. Rittnera.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

W sobotę dnia 20-go stycznia (2-go lutego) r. b.

w sali klubu kolejowego

Bal kostiumowy Sokołów

„NOC NAD ŚWITEZIĄ”

(LICZBA BILETÓW OGRANICZONA). 3-465-2

ODEZWA.

Komitet wyborczy powiatu jezioroskiego

(Nowo-aleksandrowskiego).

Podaje do wiadomości prawyborców kurji Ziemiańskiej, że zebranie przedwyborcze odbędzie się w Jeziorosach w sali Zarządu miejskiego dnia 23-go stycznia 1907 roku o godzinie 6-tej po południu. Upraszamy o jaknajliczniejsze rozpowszechnianie wśród zainteresowanych terminu zebrania.

Komitet.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne
 patrz strona 4-ta.

Przed wyborami.

Jeden z wybitnych naszych pisarzy — miejmy nadzieję, że w chwili pesymizmu — utrzymywał, że wszystkie wielkie czyny, wszystkie nawet tryumfy wojenne, których przecież tyle zapisała historia nasza, były zawsze dokonywane przez drobną garstkę szlachetnych zapaleńców, wobec których ogół zachowywał się zupełnie biernie, a nieraz niechętnie. Słowa te przychodzą mimowoli na myśl w chwili obecnej, w chwili zbliżających się wyborów do Dumy. Ogół ziemianstwa w bardzo wielu powiatach zachowuje się wobec całej akcji przedwyborczej z najzupełniejszą obojętnością. W wielu powiatach po kilka zjazdów ziemian, zwołanych dla zawiązania komitetów wyborczych, nie doszło do skutku z powodu zbyt nielicznego zgromadzenia. Zorganizowane już komitety nie znajdują w wielu miejscowościach żadnej pomocy wśród powierników. Składki uchwalone na pokrycie kosztów nie wpływają w wielu miejscowościach z należytą akuracją i najczęściej zalegają właśnie najznaczniejsi, którym płacić byłoby najłatwiej.

Toż samo zjawisko widzimy w Wilnie. Komitet Centralny zwołuje zebrania, rozpisuje setki listów imiennych, ale właśnie ci, co winni świecić przykładem i ofiarnością, nie przychodzą wcale. Na szczęście w mieście naszym widzimy inny obraz wielce pocieszający i zadający kłam przytoczonemu wyżej twierdzeniu owego pisarza. Na zebrania spieszą chętnie ci właśnie, dla których parę godzin czasu, urwanego od wypoczynku lub rozrywki po ciężkiej pracy, i złożone składki są prawdziwą ofiarą. W powiatach naszych jest gorzej. Na miejsce usuwających się od czynnej służby publicznej ziemian, nie wysuwają się warstwy nowe z większym poczuciem obowiąz-

ku obywatelskiego. Natomiast, tak wśród ziemian, jak i wśród inteligencji wileńskiej nie brakuje nigdy surowych krytyków, niezadowolonych z działalności tych, co podjęli pracę, od której się ogół usuwa.

A jednak przecież właśnie ludzie wykształceni rozumieć powinni, że tegoroczne wybory mają dla nas wszystkich znaczenie ogromne. Wrogowie nasi rozwinieli obecnie bardzo czynną agitację. Ludzie „iście rosyjscy” potworzyli w całym kraju naszym mnóstwo związków i oddziałów, dopomagają im energicznie większość duchowieństwa prawosławnego.

Przeciwko nam działają też Żydzi, litwomani i socjaliści. Tylko również energicznym działaniem możemy zapewnić sobie należyte przedstawicielstwo. I w rządzie i w Dumie dość mamy nieprzyjaciół, niechże się znajdują i obrońcy naszej sprawy, którzy zakuszy wrogów naszych zdolają wyświecić, a nieraz i udaremnić.

Wybory powiatowe odbędą się za dni kilka, niechże się zbudzą drzemający dotąd prawyborcy, niech na chwilę zapomną o osobistych interesach i zabiegach, niech wszyscy jak jeden mąż stawiają się na wybory i głosują solidarnie na upatrzonej przednio kandydatury. Niech nikt nie spuszcza się na to, że brak jednego żołnierza o bitwie nie rozstrzyga, bo i jeden głos przeważać może nieraz szalę. Niech każdy sobie powie, że w chwili rozstrzygającej nie wolno nie być na posterunku. Ci, co dotąd zachowywali się biernie, mają jeszcze sposobność zagłuszyć swoją winę i dowieść wszystkim, że nie obojętność na sprawy publiczne, lecz istotnie poważne przeszkody działalności ich dotąd krępowały.

Spieszmy więc wszyscy na wybory! Niech każdy z nas po wyborach będzie mógł powiedzieć, że zrobił, co mu nakazywał obowiązek i do zwycięstwa dobrej sprawy się przyczynił.

J. Hasko.

Echa białostockie.

Wybory. — Teatr. — Komitet rodzicielski. — Pożar fabryki.

Dnia 13 stycznia.

Lody pozornej obojętności i apatii, z jaką Żydzi tutejsi zdawali się długi czas traktować oczekujące Białystok w dniu 21 b. m. wybory do Dumy państwowej, a właściwie 7 wyborców do Grodna — nareszcie pękły. Pękły zaś z gwałtownością i impetem takim, iż odbiły się echem aż o szpalty „Warszawskiego Dziennika” a stamtąd urbi et orbi rychno głośnie się stało, dzięki „skandalicznej historii”, jak ją usłużny korespondent „Dziennika” nazywa, z p. Nuchimem Sokołowym, byłym redaktorem „Hacefiry”, projektowanym przez prym tu dzień trzymających sjonistów wyborców z m. Białegostoku, ba posłem domniemanym nawet z Grodna do Dumy.

Gorliwym pana tego przyjaciółom nie udało się! Nie, właściwie nawet udało się było wszystko doskonale i to za psie, jak mówią, pieniądze, ale co prawda nie dzięki temu, iż „prawo włożyło na policję obowiązek doręczania kartek wyborczych”, jak to chce mieć korespondent, jednak w końcu zaszło małe nieporozumienie. Okazało się bowiem, iż ten czy ów z ludzi nie przebiegających w środkach dla dopięcia celu, nie chciał mieć wyborcą p. Nuchima, woląc na jego miejsce widzieć kogoś innego, i... no, i zrobił małą denuncjację, na skutek której wyszło na jaw, iż p. Sokołów nigdy w Białymstoku nie mieszkał, oraz cenzusu przemysłowego, na mocy wrzeczono jakowego wciągnięty do spisów prawyborców został, nie posiadał wcale.

Historja, bądź co bądź, brzydka! Rezultatem zaś jej, jak dotychczas, jest to, iż urzędnik Zarządu miejskiego, który do malwersacji dał się namówić, postradał posadę (zły duch co go skusił defiluje, zapewne, dotąd i nadal na swobodzie bezkarnie defilować będzie) i że pośród prawyborców Żydów powstał taki rozłam, iż dziś, nie jedna już kursuje lista wyborców, lecz całych cztery, w nich zaś parę tylko powtarza się zaledwie nazwisk, inne są coraz to nowe, a między niemi jest na jednej też i p. Mikołaj Sokołów urzędnik akcyzy, reszta Żydzi.

Z rozłamem tego wszakże korzystać, jak to niektórzy bardziej łatwowierni z pośród nas radzą, i tak ryzykownych mieć się karkołomnych sposobów, jak wejście w kompromis z tutejszymi prawyborcami Rosjanami i Niemcami naprzykład, ogół nasz a przynajmniej pewna, bardziej uświadomiona i politycznie rozwinięta część polskich prawyborców miejskich, nie myśli wcale, gdyż wie, iż miotający dziś na się wzajemnie obelgi i omal nie biorący się za bary i czuby na przedwyborczych zebraniach przeciwnicy — sjonisci, contra reszty partii przeróżnych i stronniów prozelitów, jako postusznik, karni i solidarni, bądź co bądź, synowie Izraela pogodzą się w końcu, jak jeden mąż, z jedną a jedyną listą w rękach, do urn wyborczych podadzą.

Wybory pełnomocników robotniczych w fabrykach m. Białegostoku i powiatu białostockiego, już się odbyły. Z liczby 22 wybranych — jest 1 prawosławny, 5 Żydów — reszta 16 Polaków, z których 9 narodowców.

Rezultaty wyborów pełnomocników z kurji średniej pow. białostockiego są następujące. Z liczby 46 pełnomocników jest: 11 księży, 28 mieszczan, 5 włościan oraz 2 szlachty. Wszyscy bez wyjątku Polacy-katolicy.

Niemniej zadawające rezultaty dały też wybory pełnomocników gminnych. Z 12 gmin — w jednej wybory skasowane zostały, w jednej, dołjdziej, prawosławni stanowiący 1/3 zaledwie część wszystkich zebranych, chcąc przeprowadzić swego kandydata, na co się znowu nie zgadzali czujący się panami sytuacji — katolicy, zerwali zebranie, w 10 zaś pozostałych gminach wybrano: 2 luteranów, 3 prawosławnych, oraz 15 katolików.

W dniu 18 b. m. ma się odbyć tu zjazd łączny przedstawicieli kurji większej własności ziemskiej, oraz pełnomocników własności średniej. Z liczby pierwszych, na problem balotowania wyszli z urny: p. Lebediew, Rosjanin, członek sądu okręgowego warszawskiego, były niedługo sędzia pokoju tutejszy, człowiek wielką wśród ogółu całego cieszący się sympatją, oraz pp. Jan Kozłowski i Konstanty Łowicki, którzy równą ilość dostali głosów. Przy ciągnięciu losów — zaszczyt reprezentowania w

Grodnie, obok p. Lebediewa, ziemian pow. białostockiego, dostał się p. Łowickiemu. Z kurji zaś średniej własności, prawdopodobnie pojedzie ks. Sagin, proboszcz z Choroszczy, jeden z najdzielniejszych kapłanów w powiecie.

Zarówno przedstawienie teatralne, jak też wieczór tańczący, jakie się odbyły w dniu 8 b. m. w salach Harmonji na rzecz studentów Polaków miasta naszego, — powiodły się świetnie. Ponury dramacik Sarténa „Upiór”, dał nam możność poznać jeszcze jedną stronę dodatnią talentu reżysera naszych miłośników sceny, p. Z. Wesołowskiego, oraz pani Ruszczyńskiej — doskonałej pani Guildron i p. Ruszczyńskiego. „Złoty cieciec” również i pomimo z konieczności nasuwającego się widom porównania niedawnej gry artystów trupy p. Knake - Zawadzkiego, dzięki sympatycznej grze panny Dawidowskiej, oraz bardzo dobrej panów: Wesołowskiego, Łowienieckiego i Wiczorka, wywarł nader dodatnie wrażenie. Panna Toricelli w „Świeczka zgasła”, raz jeszcze dowiodła, iż talent sceniczny wrodzony, oraz temperament posiada niepośledni wcale, co przy ujmującej powierzchowności, czyni ją, a przynajmniej uczyni kiedys, jedną z pierwszorzędnych gwiazd zespołu białostockich miłośników.

W dniu 18 b. m. będzie miało miejsce pierwsze w roku bieżącym posiedzenie niedawno zaledwie zorganizowanego przy tutejszej szkole realnej Komitetu rodzicielskiego. Prezesem komitetu jest — inspektor fabryczny p. Rutkowski, towarzyszem zaś jego p. inspektor podatkowy — Muromcew. Dlaczego obok jednego z tych panów nie spotykamy, niestety, nazwiska jednego z członków komitetu — Polaków, niech odpowiedzą członkowie komitetu — Żydzi, od których poczuła się sprawiedliwość w danym wypadku i ich dyplomatyczności zależało przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę.

Zaszu tu podobniusiennie zupełnie zjawisko, jak i obecnie przy wystawianiu kandydatury na wyborcę obok 6 Żydów, siódmego Rosjanina, ignorując zupełnie nas — Polaków. Smutne, — ale nie nowe!

Dnia 15 stycznia.

Czterystu pięćdziesięciu ludzi pozbawionych zarobku!

Spaliła się doszczętnie jedna z największych fabryk tutejszych Henryka Litterera. Pożar wszczął się dziś o godzinie 7 z rana w suszarni. Za chwilę już się przerzucił był do górnych pięter olbrzymiego czteropiętrowego gmachu, a za dwie niepełne godziny, wszystkie najnowszej konstrukcji maszyny, warsztaty mechaniczne, zapasy przędzy, wełny, gotowego towaru i t. d., stało się pastwą nieszczęsnego żywiołu.

Straty wynoszą ogółem około czterystu tysięcy rubli.

Z sumy powyższej, mówiąc nawiasem, bawiący stale zagranicą p. Litterer poniósł strat około 250 tysięcy rubli, z których cztery piąte zwróci mu towarzystwo „Rosja”, w którym był ubezpieczony.

Pozostałe zaś sto z górą tysięcy rubli tracą rozmaici dzierżawcy tych i owych części fabryki, jak: wykończalnia, przedziałnia i t. p.

Niektórzy z nich zrujnowani są przez to ostatecznie. A dzierżawców miał p. L. sporo, że wymienię tu tylko: Frejdkina, Amurskiego, Lacha, Kołodnego.

Najnieszczęśliwsi są w danym razie jednak — robotnicy, z których większości, po przeżyciu subsydjum w stosunku tygodniowego zarobku, który się im prawnie pono należy, zagraża wprost śmierć głodowa — raz lub nędra conajmniej.

Jesteśmy pewni, iż spalenie się fabryki Litterera da impuls kilku fabrykantom do zaprowadzenia u siebie nocnej zmiany.

Należałoby się przeto pamiętać, by przy robotach tych znaleźli chleba kawałek li tylko byli robotnicy fabryki Litterera, — nie inni.

Obowiązek to moralny, tak pracodawców, jak też niemień i reszty towarzyszów pracy, którzyby losem nieszczęśliwych ofiar dzisiejszej katastrofy szczerze zaopiekować powinni.

Ofiar w ludziach nie było co prawda wcale. Wszyscy uratowali życie szczęśliwie.

Mimo to jednak płacz i rozpaczliwe jęki rozlegają się dookoła wszędzie.

Widmo nędzy bowiem i głodu zagląda nieszczęśliwym do oczu, obawa o to, czem się nakarmi ukochaną żonę za tydzień, do rozpacz doprowadza matki i ojców rodzin. A takich jest sporo!

Franciszek Gliński.

List ks. Petrusa.

Z powodu nawalu materiału list ten dopiero dzisiaj podać możemy. Jakkolwiek początek wydać się może czytelnikom przestarzałym, list jednak cały zawiera dużo ciekawych ustępów.

Red.

W № 57 i paru następnych „Dziennika Wileńskiego”, p. Sekta ostrzegał czytelników przed jakimś niebezpieczeństwem, nie nazwał on wyraźnie tego niebezpieczeństwa, ale zato szeroko się rozpiął o „Polaków na Litwie”, o „działalności Litwinów”, nazywając ich „Litwomaniami”, o etnografii Litwy, o konieczności Unji Lubelskiej dla Litwy nie tylko w przeszłości, ale i teraźniejszości i w in.; pisał ów artykuł, autor usiłował, jak sam powiada, stać na gruncie cyfry i faktów. Jaki to grunt cyfry i faktów, łatwo poznać każdy, kto jest wszechstronnie obeznany z dziejami teraźniejszości Litwy i kto, nie wierząc *in verba magistri*, sam zechce krytycznie się przekonać co do prawdziwości tych cyfr i faktów. W № 76 „Dzienn. Wileńskiego” sprostowałem fakty fałszywe i zmodyfikowane, przypisane przez p. Sektę mojej osobie, zostawiając reszcie sprostowań osobom kompetentniejszym. P. Sekta w tymże numerze, zamiast uderzyć się w pierś i powiedzieć publicznie *mea culpa* za naprowadzenie do błędnych sądów, rozpisuje się, jak gdyby nic nie zaszło, o przyjemności, jaką mu sprawili listy moje, nakreśla przytem list ten i twierdzi, że ja w nim napiętnowałem działalność proboszczów „Litwomaniów”. Przeciwnie temu protestuję stanowczo, albowiem 1) w liście moim niema wcale wzmianki o „Litwomaniach” 2) niema tam żadnego pignowania działalności proboszczów, ale zato jest piętnowanie artykułu p. Sekty za podawanie faktów fałszywych. Dalej p. Sekta występuje w roli sędziego mego i, chociaż dopiero prosi mnie o wyjaśnienie i wyświetleń faktów do sprawy należących, to jednak już z góry mnie potępił, zaliczając mnie do kategorii „Litwomaniów” nieoprawnych. Ciekawy okaz siędęgo, prawda, Czytelnicy! On napróżd przygotowuje szubienicę, a potem dopiero rozpatruje sprawę. Tak to się zagalował p. Sekta, potępiając ryczałtowo działalność Litwinów, których nazywa „Litwomaniami”. Zobaczmy teraz, jakiego wyjaśnienia życzy sobie p. Sekta. Stawia mi takie pytania: 1) w jakim języku odbywało się nabożeństwo dodatkowe w kościele mejszagołskim zanim tam przybył? 2) Jak jest obecnie? 3) Iln z pośród parafian jest Polaków, a ilu Litwinów? 4) W jakim języku przygotowują dzieci do 1-ej spowiedzi? 5) Skąd powstał i dlaczego istnieje przykry rozdział między dworem a plebanją w Mejszagoł? Odpowiadam: 1) za czasów W. Ks. Witolda nabożeństwo dodatkowe w kościele mejszagołskim odbywało się wyłącznie w języku litewskim; w latach 1860-ych w językach litewskim i polskim, kiedy wprowadzono język polski, tego nie wiem; mój poprzednik, który tu był proboszczem od r. 1890 — 1903, litewski język z kościoła usunął, bo sam po litewsku ani słowa nie umiał, 2) obecnie z rozporządzenia J. E. ks. biskupa wileńskiego, w litewskim języku czytamy ewangelję obok polskiej i jeden raz na miesiąc mówię kazania litewskie; reszta wszystko w kościele po polsku i w językach, i różaniecie, i procesje, i pieśni, i kazania, i nabożeństwa najowe, i nowenny 3) Polaków w parafii mam zaledwie kilkanaście rodzin, reszta parafian sami Litwini, z Litwinów obecnie tylko 1/3 część

żywa w domu języka litewskiego, reszta zaś mówi po polsku, a właściwie żargonem litewsko-polskim. Parafian, mówiących po polsku nazywam Litwinami dla tego, że oni noszą nazwiska litewskie, jak np. Minkszimas, Juodis, Andrukaity, etc., mieszkają z dziada pradziada we wschodnich, mających nazwy litewskie, jak np. Panzoli (po litewsku Panzoliai); Kiemeli (Kiemeliai), Smielinie (Smielinė), Powasarieli (Powasarieliai) i t. d.; mają zwyczaj i obyczaje litewskie i są dziećmi Litwinów, którzy jeszcze w przeszłym pokoleniu mówili tylko po litewsku, 4) dzieci do 1-jej spowiedzi przysięgają w ich języku.

Co się tyczy zapytania piątego, to tu p. Sekta popchnął, co najmniej, niedyskretnie i na niedyskretnie pytanie odmennie odpowiedzieć nie otrzyma. P. Sekta et consortes, patrząc na sprawy litewskie przez okulary, sprowadzone z N.-D.-ci polskiej, nazywa wszystkich działaczy litewskich hakatystami albo litwomaniami, a wszystkich Litwinów, mówiących tylko po polsku, Polakami. Wszelka manja, czy to będzie litwomania, czy też polomania, jest wstrętna i niema co o niej rozprawiać. Ale nie można do kategorii litwomani odnieść działalności Litwinów, którzy wśród najtrudniejszych okoliczności zdobywają prawo do życia narodowego, którzy z ludzkim wysiłkiem i poświęceniem szerzą kulturę swojską, którzy nie żują krwawej pracy do szerzenia oświaty i piśmiennictwa litewskiego, którego każda litera trzeba było krwią własną zdobywać.

Jeżeli sędzić według sprawiedliwości p. Sekty, to do rzędu polomanii trzeba odnieść działalność księży i nauczycieli Polaków na Śląsku, oni bowiem walczą o prawa języka polskiego na Śląsku znieczyszczonym i rozbudziła pośród mieszkańców ducha narodowego polskiego; to samo względnie czynią Litwini na Litwie, dążąc do ich nazywania manjakami? Kto zna stosunki na Litwie, ten nie zaprzeczy, że język litewski jest upodlegany i w szkole i w kościele, a właściciele dworów, a szlachta?

„Ci język krajowy szanują... lecz w chłopi! i czasem nim mówią... na gminie, lub w szopie”.

Przywrócenie więc praw należnych językowi litewskiemu, szerzenie kultury i oświaty litewskiej — oto cel działalności Litwinów, cel piękny, szlachetny i tylko wrogom Litwy nienawistny. Nie zatrzymam tej działalności ani p. Sekta, ani cała N.-D.-cia polska na Litwie; chyba tylko przyczyni się do ostatecznego zerwania między ludem litewskim, a „Polakami na Litwie”. Naprawdę p. Sekta nazywa Litwinów, mówiących tylko po polsku, Polakami; rzecz naturalna, że Adam Mickiewicz nie zaprzecza przeciwko temu, bo już nie żyje; ale protestują — żyjący. Wieszcież nasz biedny pewno się przewraca w grobie z powodu artykułów o nim w Nr 76 i 77 „Dziennika Wileńskiego”, gdzie p. Sekta chce zniszczyć gwałtem Mickiewicza do odstepstwa i uczynić go e-n-d-kiem polskim na Litwie. Za Mickiewicza sje odpowiadają p. Sekcie autorka poematu: „Z nad Biruty” słowami:

„Za Polskę ja nieraz się modłę w kościele,
Przyjaźni dochowałem! Lecz dla niej, panowie,
I z prawa narodu skwitowałem... za wiele!
Wszak na to i Polak „pal djabli was”
powie!
Kto własną ojczyznę odstepstwem raz
zdradzi,
Już temu i obcy zbyt ufać nie radzi”.

Publiczne protesty pań Rodziewiczówny, Skirmuntówny i Wojniłowiczowej p. Sekta pomija milczeniem, a wszak p. Wojniłowiczowa z Mińskiego w liście swym do redakcji „Vilniaus Žynios” wyrażnie protestuje przeciwko nazywaniu Mickiewicza na pomnikach jego Polakiem i zaznacza, że jest Litwinem i że cierpliwie wygnał i stracił dobrą i dziecko jedynie za Litwę i dla Litwy. Czy nie dość już tej parodji, jakiej jak świat, nie znajdziecie: *natione polonus, gente lithuanus*!

P. Sekta et consortes wytworzyli to, że dziś:

„Kolonja polska na Litwie? na Zmudzi? A tak; bo to u nas tak szlachta się zowie i słusznie do obcych zalicza się ludzi. Gdyż lat już że dwieście jest obcą nam w mowie”.

Z pradziadów litewskich, lecz polską oświatą Dłan była ołtarzem ofiarnym przez lata. „Ponieważ ojcowie odstepstwem zgrzeszyli, „Więć nam dziś niewolno naprawić ich błęd”.

Zasada ich. Zresztą najwięcej w tej chwili Zacieklą jest szlachta niższego podrozd. Tej dużo na Landzie, w Oszmianskim powiecie.

A siebie nawzajem witają: „waszeccie”. „Ta siedzi na morgach, nad socia się zgina”.

„Na balach „klebntą z masłukiem” spożywa; „Aby się wyróżnić od chłopów Litwina, Polskiego, powiada języka używa; Choć Bogiem a prawdą i Polak rodzony Nie łatwo zrozumie ich śmieszne żargony”.

Na zakończenie pozwolę sobie użyć w polskim przykładowie słów poety naszego Adama Jakaszasa:

Bracia panowie! Dość się gniwać, rzucić stary błąd! My nie możemy zostać Polakami, odmiennej natury! Chcecie miłości i jednności, bądźcie nam braćmi nie „panami”; tego pragną w imię sprawiedliwości — Litwini nie litwomani.

Ks. Alfons Petrusis.
Mejszagola (gub. wileńs.).

Wysłuchaliśmy cierpliwie wszystkiego, co mówił ks. Petrusis, chociaż nie we wszystkich jego słowach widzieliśmy dobrą wiarę. Ks. P. utrzymuje, że niema teraz ludzi, o których powiedziałoby można: „gente lithuanus, natione polonus”. Pozwolimy sobie wątpić o ścisłości tych zapewnień, to jednak jest prawdą, że mamy obecnie takich co zerwawszy Unję z Rzeczpospolitą stali się „gente lithuanus, natione moschi”. Nikt z Polaków, czy to należących, czy nie należących do endecji, nie odmawia Litwinom prawa szerzenia swej kultury i swego języka i jeżeli krwią trzeba było to prawo zdobywać, jak powiada autor, to nie od nas. Ks. Petrusis igrza słowami, używając dzisiaj w różnych znaczeniach jak Litwa, Litwin i dlatego słowa jego mają pozory słuszności. O zaliczaniu Mickiewicza do jakiegokolwiek z istniejących stronnictw nie może być mowy, ale ktoś z ludzi wykształconych, znających jego utwory szerze wątpliwość, że był on „natione polonus”. Nie będziemy mówili o zygających, mogą się sami bronić, ale np. Rodziewiczównę zna przecież cała czytająca publiczność zbyt dobrze, aby nie wiedzieć, iż czuje się ona córą Rzeczypospolitej, a więc Polką. Ks. P. utrzymuje, że nikogo gwałtem na litewskość nie nawraca, wierzymy jego słowom. Ale, niestety, mamy aż nadto dowodów, iż są księża Litwini (i że jest ich nawet dużo), którzy nie wahają się nadużywać swego stanowiska kapłańskiego dla brutalnego narzucania języka żmudzkiego swoim parafianom, których uznali za Litwinów. A jacy to są Litwini, widzimy z listu ks. Petrusisa. Z jego „Litwinów” po litewsku mówi w domu „ja, otóż jeżeli nie ks. P., to wielu z jego kolegów, w tych samych warunkach zostających, te 2/3 swych owieczek chce zmusić do uczucia się języka nawet nie takiego litewskiego, jakiego używają na miejscu, ale żmudzkiego. Przeciwni takim nadużywanym Kościoła dla celów hakatystycznych protestowaliśmy zawsze i protestować będziemy.

Kronika polityczna.

WYBORY W PAŃSTWIE NIEMIECKIM.

Pisaliśmy już wczoraj o wynikach tych znamienitych wyborów. Warto się jednak przyjrzeć pewnym szczegółom co do powodzenia różnych partji.

Konserwatyści mieli w uprzednim parlamencie 52 mandaty, zdobyli już 35 i ubiegać się będą na wyborach ścisłych 25. Wolnokonserwatyści, czyli partja państwowa, inaczej w Rzeszy nazywana, miała 22 krzesła, ma już obecnie 12 i w 12 okręgach staje do wyborów ścisłych.

Centrum miało 104 mandaty, zdobyło obecnie 90 i w 30 okręgach staje powtórnie, prawdopodobnie więc wejdzie w tej samej sile do nowej izby.

Narodowo-liberalni mieli w poprzednim parlamencie 51 mandatów, obecnie zdobyli zaledwie 18, ale w 50 okręgach staje do wyborów ścisłych.

Wolnomysłny związek ludowy posiadał 20 mandatów, zdobył już 6 i uczestniczy w 29 wyborach ścisłych. Zjednoczenie wolnomysłne miało 10 mandatów, zdobyło 2 i uczestniczy w 8 ścisłych wyborach.

Formalną klęskę ponieśli socjalni-demokraci W r. 1903 w dniu wyborów głównych pozyskali oni 56 mandatów, w r. b. zaledwie 30, stracili już całkowicie 16 mandatów, w tej liczbie w Królewcu, dwa we Wrocławiu, Magdeburgu, Lipsku, Halli i t. d. W Berlinie socjaliści zachowali 5 swoich dotąd okręgów, w szóstym staje do wyborów ścisłych z wolnomysłnymi. Stają oni w ogóle do wyborów ścisłych w 94 okręgach, ile jednak z tego zdobędą dla siebie, niewiadomo. Ważnem byłoby dla nich porozumienie się z centrum, ale, jak się zdaje do tego nie dojdzie, aczkolwiek przed paru tygodniami Kautsky stwierdzał w „Neue Zeit”, że centrum jest jedynym stronnictwem, istotnie pragnącym utrzymania głosowania powszechnego. Jak donoszą obecnie, socjaliści wydali hasło, aby przy ścisłych wyborach, gdzie nie można przeprowadzić kandydata socjalistycznego, głosować za wolnomysłnymi. Centrum też postanowiło jakoby nie wchodzić w układy z socjalistami.

O przyczynach klęski socjalis. dużo się bardzo pisze, główną winę przypisują niesłychanie rzekomo silnej agitacji rządowej, ale z drugiej strony i socjaliści nie zaniebdywali sprawy. Żywiąc natomiast niż zwykłe, krzatali się wolnomysłni, zyskali też znaczny przyrost głosów.

Według najnowszych depesz, Polacy zyskali ogółem nie 18 lecz 19 mandatów, a mianowicie zdobyli w Prusiech Zachodnich jeden jeszcze okręg, świecki. Posłem wybrano tu p. Jaworskiego. W Poznaniu będą się musiały odbyć wybory dodatkowe, bo p. Czarniński wybrany został w 2 okręgach, z mniej pewnego mandatu zachowa, mandatu pewnego zaś się zrzeknie.

SPRAWA POLONYJE.

Na Węgrzech wynikła skandaliczna sprawa. Ministrowi sprawiedliwości Polonyemu były burmistrz budapestzki Halmos zarzucił nadużywanie swego stanowiska publicznego dla celów osobistych. Po-

lonyi chciał tę sprawę załatwić na przed pojedynkiem, potem, gdy na pojedynku strona przeciwna się nie zgodziła, pogardliwie milczeniem. Stronnictwo niezawisłości, którego Polony jest wybitnym członkiem, stanęło w obronie oskarżonego, ale ostatecznie niepodobna było sprawy zamieścić i, jak donoszą z Pesztu, rada ministrów, zwłaszcza wobec nastawianiu ministrów Andrassy'ego i Zichy'ego, postanowiła, że Polony musi wytoczyć proces przeciw Halmosowi o oszczerstwo. Ponieważ jednak nie wypada, żeby minister był przesłuchiwanym przez podwładnych sobie prokuratorów, więc Polony będzie musiał złożyć swój urząd.

Sprawa jest dla koalicji wogóle, a dla stronnictwa niezawisłości w szczególności bardzo przykra, bo jakkolwiek tam jest w rzeczywistości, na razie cież na uczciwość jest rzucony. Godną uwagi jest też okoliczność, że cios wymierzony został przez tzw. stronnictwo demokratyczne, które utworzyli Żydzi w łonie stronnictwa niezawisłości. Walka z Polony jest jedną z oznak zarysowującego się już przedtem targu między Żydami a Madziarami, którzy dotąd szli zawsze w zgodzie.

Wieczór J. I. Kraszewskiego.

Wieczór J. I. Kraszewskiego, d. 14 b. m. jak zwykle zapełnił salę Lutni, bilety, jak mówią, do goz. 2-jej były już wyprzedane, wielu zmuszonych było wziąć miejsca stojące, lub odesść. Rozpoczął się odczytem p. St. Kościalkowskiego, który b. rzeczowo i gruntownie z całą prawdą i z całą szerokością wszechstronnego poglądu, przedstawił nam tę znaną i płodną działalność Kraszewskiego na niwie literackiej i społecznej i ocenił takową z punktu pojęć tegoczesnych. Oczywiście, inaczej wcale wypowiedziałby o tem ktoś np. z doby współczesnej autorowi, dla którego wyraz jego dzieł łączy się bezwiednie ze wspomnieniem własnej młodości i rzuca nań promień bezkrytycznego uroku.

Mając w dalszym ciągu pisać sprawozdanie, pomijam osobiste wrażenia, a zwykłam wsłuchiwać się w głosy i szmery zebranej tam publiczności, bo wykazują one dość wyraźnie zadowolenie, zachwyt, znużenie lub niesmak i t. p. Otóż szczerzy zachwyt wywołała p. Kolesińska, w roli ks. Bamberling, wykwiłtną grą swoją, w każdym ruchu wytwornej zalotnicy. Panowie Popławski (rotmistrz), Z. Smiałowski (PetryHo), wywiązali się z werwą, a głównie ze zrozumieniem charakteru swej roli. Panie z pewnym wdziękiem. P. Lisiewicz (Grzes) ma tak właściwie dobrane role, iż w nich zdaje się prawdziwym sobą, t. j. naturalnym, co chyba najbardziej jest pożądanem. Nie popłaca tu bowiem ani zbyt wymuszona technika, ani też wogóle przesada wszystka, która

przechodzi w karykaturę (J. Sołodu-cha).

Poemat Witolorauda dość mało już komu znany, ze względu na spóźnioną porę wydał się najmniej zbyt ciekawym — podziwiam tylko zdumiewający dar powieściowy p. Olaski. P. Niziołowski z przejęciem zadeklamował przesliczny ustęp ze „Starej Baśni”, która możeby jeszcze wyszła lepiej, gdyby nie tyle metody kępującej samoistną swobodę. „Chata za wsią” zakończyła ten wieczór, odegrana z życiem i barwnie i wzbudziła znużoną przydługim wieczorem publiczność. Wyroznił się w niej p. Kojalłowicz (Aprasz), p. Olasek (Tumry) i p. Bułhakówna (Aza).

Krystyna O.

Z listów do Redakcji.

Za pośrednictwem Szanownej Redakcji, żona, dzieci i krewni s. p. d-ra Awita Renigera, przesyłają serdeczne podziękowania pp. oficerom sztabu drugiej brygady saperów, oraz pp. oficerom 3-go i 16-go batalionu, wojskowym d-rom, przełożonej gimnazjum pannie Winogradównie, członkom Koła pedagogicznego i uczniom tegoż gimnazjum, przyjaciółom, znajomym i żołnierzom saperów, oraz wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w pogrzebie, mimo tego, że na wyraźne żądanie zmarłego, ogłoszeń nie było. Pani generalowej Żygalskiej za pamięć i d-rowsi Szepkiewiczowi za słowa nierobione.

Żona i rodzina zmarłego.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 17 (30) stycznia Antoniego Op. — według nowego stylu Martyny P. M.

Jutro: Katedry św. Piotra w Rzymie — według nowego stylu Piotra Nolaoka W.

— Wiadomości kościelne. Dziś w kościele Wszystkich-Swiętych (po Karmelickim), rozpoczyna się nowenna do św. Józefa Oblubieńca. Przed ołtarzem św. Józefa odbędzie się wotywa z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, odczytaniem listy do św. Józefa i odprawieniem suplikacji. Nowenna będzie odprawiana co środę w ciągu 9 następnych tygodni.

— Delegacja do Zelwy. Urzędnik Szkot, prezes wileńskiego oddziału „związku ludzi rosyjskich”, został wydelegowany przez p. generał-gubernatora do Zelwy, w celu zbadania na miejscu sprawy o zajeściu między katolikami a policją.

— Powrót policmajstra. D. 13 (26) b. m. powrócił z urlopu policmajster wileński p. Wiekoszinski.

— Posiedzenie. Dziś o godz. 7-jej wiecz. odbędzie się posiedzenie komisji finansowej miejskiej, w celu ostatecznego zestawienia budżetu miasta na rok bieżący.

— W stowarzyszeniu techników. Dn. 15 (28) b. m. odbyło się zebranie członków stowarzyszenia techników wileńskich. Na zebraniu tem d-r Wojnicz, dla braku czasu, wygłosił tylko część pierwszą swego odczytu o wartości wody z Wilji i ze studzien artezyjskich, traktującą o właściwościach fizycznych wody.

Następnie miał odczyt inżynier Sokołowski o ilości wody w studniach artezyjskich wileńskich, we-

2)
Henryk Sienkiewicz.

Dzwonnik.

A potem zacząłem przypatrywać się dzwonom. Jest w dzwonach istotnie coś więcej, niż w innych martwych przedmiotach. Mają imiona, mają niemal ludzkie głosy, czują, jak żywe, ludzką dola i niedolę, święcą tryumfy, oplakują żałobę, wołają na trwogę i niosą modlitwy, skargi i chwałę Bożą od ziemi ku niebu.

— Czy wszystkie tu — spytałem po chwili — mają swoje imiona?

— Nie — odrzekł dzwonnik — wielkie mają, a małe nie mają. Ten największy nazywa się Jan. I co, panie, za głos! Jak jęknę, to aż wieża zdrży i wszystkie kawki i gołębie, choć od małego do niego zwyczajne, zrywają się z dachu i z żalanków. Ten drugi ma na imię Andrzej, ale dziady, nie wiem dlaczego, przezwają go Bambyk. A tę małą sygnaturkę to ja sam przeważałem. Terka.

— Dlaczegoż tak?

Staruszek uśmiechnął się, jakby z pewnem zawstyżeniem:

— Innemu toby ja tego nie powiedział, bo to jakoś i dziwno gadać, ale panu do wszystkiego trzeba się przyswajać. Z różnych ja tam pieców chleb jadłem na Litwie i na Zmudzi, więc czas jakiś to ja mieszkam w Wil-

komierzu. A była tam wtedy panna Terka Slepściówna, tak cudnej urody, że chyba takiej drugiej ziemia nie nosiła. I nie jeszcze uroda, ale głos miała, wszystko taki, że, jak się odezwała, tak ty, człowieku, prosto nie wiedział, czy to skowronek zapiewał, czy grzeszna dusza ludzka przemawiała. Panna była z wielkiego rodu i „z funduszem”, córka pana marszałka Slepścia, tak choć ja niby i szlachcic, gdzie mnie tam było do niej! Ot, jakby „gwiazda” na niebie pokochała! Patrzył też ja na nią tylko zdaleka, jak na obrazek. Ale jakem tu po sześćdziesiątym trzecim przyjechał, a pierwszy raz też sygnaturkę usłyszał, to mało się serce we mnie nie skreśliło i wraz ja zakrzyknął: — panna Slepściówna! To i dlatego nazywał ja ją: Terka. Wszystkie one miłe duszy — te dzwony — ale ta sygnaturka najmilsza.

— A żyje jeszcze panna Slepściówna?

— Nie było kogo pytać, a jeden, któremu pytał, nie wiedział. Pewnie za mąż poszła, może żyje, może umarła, ale, jeżeli żyje, to musi się także zmienić. Czterdzieści kilka lat dodać, to już nie to!

Tu westchnął cicho i umilkł.

Na zegarze wieży uderzyła trzecia. Zeszliśmy na dół, a ponieważ staruszek nie chciał przyjąć ode mnie, jako od człowieka, który o Litwie pisał, żadnego wynagrodzenia, więc zaprosiłem go na butelkę miodu i na dalszą gawędkę do pobliskiego kupca.

Jakkolwiek Litwina zawsze ło-

kieć nad ziemią, a dwa w ziemi, jednakże miał do mnie wyjątkowe zaufanie, i z tej pogawędki dowiedziałem się wielu rzeczy. Ogłądał się wprawdzie starowina dokoła, choć w salce nie było prócz nas nikogo i chwilami zniżał głos bez żadnej potrzeby, ale wyznał mi, że nie mieszka tu pod własnym nazwiskiem, chociaż papiery ma w porządku. Niby to za sześćdziesiąty trzeci niko go już nie pociągają, ale że w swoim czasie mocno go szukali, więc woli być ostrożnym: „ktoby tam im wierzył!” — Miał on z powodu tego pożyźnionego nazwiska kłopot i frasnęk w swoim czasie nie miał, mianowicie, gdy umarł jego rodzony wuj, który zostawił „fundusz” na Litwie.

Ten wuj był człowiek mądry i „takako” ostrożny, tak nawet ostrożny, że, gdy zachorował, chciał koniecznie mieć jeszcze za życia spisany akt zejścia... „że to, jak bumagi nie będą w porządku, zaraz wszystko rozdrapią”. Nie można mu było żadną miarą wytłómaczyć, że aktu zejścia za życia spisywać niepodobna. Koniec końcem jednak bumagi został w takim porządku, że coś tam tylko „zachwycili”, ale wszystkiego rozdrapać nie mogli. Natomiast jakże trudno było potem dochodzić spadku człowiekowi, który na Litwie był skazany na śmierć i musiał ukrywać się pod zmienionem nazwiskiem gdzieś indziej. Szczęściem był w Grodnie synowiec, po rodzonym bracie, „Tadziuk”, który cały spadek odebrał, poczem do Królestwa przyjechał i oddał uczciwie, co się należało.

— Dłatego — kończył opowiadanie staruszek — ja pana bardzo proszę, aby nikomu nie powiedział, ani gdzie mnie pan widział, ani jak ja się teraz nazywam. A toby, co najmniej, zaraz odebrali to, co Tadziuk tu odwoził.

— Toś pan był jednak skazany na śmierć w sześćdziesiątym trzecim? — spytałem.

— Kto za Murawjewa nie był skazany? — odpowiedział. — A ja, nim był skazany, to przedtem był już powieszony.

Jakto?

— A tak. Jechał ja raz z Żydkiem do oddziału i z pieniędzmi, aż tu nas napadły jakieś, panie, marudery kozackie i obu powiesili. No, szczęściem niespodzianie ugaszeli pan Narbutt, kozaków rozegnali, a nas odciepli.

— I odcieplę pan?

Spojrzał na mnie, jakby ze zdziwieniem, że z ust człowieka, który pisze książki, mogło wyjść równie głupie pytanie.

— Toż gdybym nie odcieplę, tobym z panem teraz nie gadał!

— Prawda, prawda, jakże to było?

— Żydek, co miał cieńszą szyję, poszedł na tamten świat, a ja, co miał grubsza, wrócił — mówił powoli starzec. — Był też tam przy oddziale jeden młody medyk z akademji w Warszawie, który nas ratował. Ale potem, gdy już ja otrzeźwiałem — coraz to przyleci do mnie i pyta: „Coś pan czuł? jakie wrażenie miałeś, kiedyś wisiał?” Ot mądry!... Jakie tam wrażenie!... Jesć

— Dłatego — kończył opowiadanie staruszek — ja pana bardzo proszę, aby nikomu nie powiedział, ani gdzie mnie pan widział, ani jak ja się teraz nazywam. A toby, co najmniej, zaraz odebrali to, co Tadziuk tu odwoził.

— Toś pan był jednak skazany na śmierć w sześćdziesiątym trzecim? — spytałem.

— Kto za Murawjewa nie był skazany? — odpowiedział. — A ja, nim był skazany, to przedtem był już powieszony.

Jakto?

— A tak. Jechał ja raz z Żydkiem do oddziału i z pieniędzmi, aż tu nas napadły jakieś, panie, marudery kozackie i obu powiesili. No, szczęściem niespodzianie ugaszeli pan Narbutt, kozaków rozegnali, a nas odciepli.

— I odcieplę pan?

Spojrzał na mnie, jakby ze zdziwieniem, że z ust człowieka, który pisze książki, mogło wyjść równie głupie pytanie.

— Toż gdybym nie odcieplę, tobym z panem teraz nie gadał!

— Prawda, prawda, jakże to było?

— Żydek, co miał cieńszą szyję, poszedł na tamten świat, a ja, co miał grubsza, wrócił — mówił powoli starzec. — Był też tam przy oddziale jeden młody medyk z akademji w Warszawie, który nas ratował. Ale potem, gdy już ja otrzeźwiałem — coraz to przyleci do mnie i pyta: „Coś pan czuł? jakie wrażenie miałeś, kiedyś wisiał?” Ot mądry!... Jakie tam wrażenie!... Jesć

się kee, wisieć nudno — wiadomo nie przywykły.

Nie odpowiedziałem nic na tę słuszną uwagę, bo istotnie do podobnego położenia (o ile powieszenie może się nazwać położeniem) trudno przywyknąć. Starzec zaś pociągnął miodu, poczem machnął ręką i rzekł:

— Dawne to, panie, dzieje!... Nie wróć, jak i ja tam nie wróć.

Wówczas zacząłem mu tłumaczyć, że, bądź co bądź, czasy ogromnie się zmieniły i że, gdyby koniecznie chciał jeszcze swoje rodzinne strony zobaczyć, to mógłby bez wielkiego niebezpieczeństwa na Litwę pojechać. Ze zdziwieniem jednak zauważyłem, że w miarę, jakem mówił, twarz jego, rozweselona poprzednio pod wpływem wspomnień, a może i miodu, poczęła stopniowo mierzchnąć i gasnąć, a w końcu odbił się na niej tak ciężki smutek, że umilkł, nie rozumiejąc, co staruszek mogło zaboć w moich słowach.

A on siedział czas jakiś ze spuszczoną głową.

— Czasy się zmieniły, rzekł, ale i Litwa się zmieniła.

— Mówiłeś pan jednak, że chwilami tęsknisz okrutnie?

— Bo tęsknię. I, jakom rzekł, codzień w pacierzu Boga proszę, by duszy mojej pozwolił tam polecieć, popatrzeć, pożegnać ziemię rodzinną i przeżegnać — ale już wrócić tam w grzesznym ciebie nie chcę, bo teraz tam więcej, niż tu, do dawnej Litwy tęsknił.

— Na Boga! Może i domyślam się, dlaczego, ale wytłómacz mi pan to dokładniej!

(D. n.)

dług badań prowadzonych przez Zarząd Miejski. Na wstępie prelegent opowiedział historię tych badań. Mysł, zaprowadzenia wodociągów w Wilnie—mówił p. Sokołowski—po- stała przed kilku laty. Wtedy to inżynier z Warszawy, p. Szymański, opracował cały projekt wodociągów z wodą Wilji. Lecz Rada Miejska wypowiedziała się za wodą ze stud- dzien artezyjskich i w tym kierunku przystąpiła do pracy z inżynierem niemieckim Smrekerem. Pod jego kierunkiem były też przeprowadzone ścisłe badania, na mocy których in- ż. Smreker wywnioskował, że w pokła- dzie ziemi naszej istnieje potok sta- ły, który można nazwać rzeką pod- ziemią. Na ilość potrzebą dla miesz- kańców Wilna wody śmiało można rachować, ponieważ studnie dadzą około miliona wiader wody na dobę. Co zaś do odpowiedniego miejsca in- ż. Smreker wskazał ogród po Ber- nardyni, ponieważ urządzenie stu- dni tutaj najmniej kosztowało.

— W Tow. Wzajemnej Pomocy na- uczytelk wybrano już Zarząd, do którego weszły panie: Rodziewiczowa (prezesa), Bernatowiczówna (skarbnica), Reczyńska Zofja (se- kretarka), Bagińska, Kaczanowska i Ejnorowiczówna. Jako kandydatki weszły pp. Rajceka, Daszkiewiczowa, Strawińska, Jawdyńska, Her- manówna i Reczyńska Marja. W skład komisji rewizyjnej weszły: pp. Kar- powiczówna, Paszkowska, Żongol- owiczowa, a jako kandydatki pp. Przy- ciecińska, Alberti i Chomiczówna.

Zarząd Towarzystwa zbiera się w 1-szą i 3-cią niedzielę każdego miesiąca, w lokalu klubu (Wileńska ul. № 28). Tam też codzień (prócz niedziel i świąt) od 6 do 7 wieczo- rem dyżuruje panie z zarządu, od których można otrzymać ustawę, jak również informacje o wakują- cych posadach dla nauczycielek. Tam także na członków zapisywać się można. Obecnie potrzebne są na- uczycielki do Mohylewa i Rygi.

Wieczór tańcujący, który się od- był na korzyść stowarzyszenia na- uczycielek, przyniósł czystego docho- du 308 r. 18 k.

Wszystkim Paniom i Panom, któ- rzy się przyczynili do powodzenia wieczoru, hojnym ofiarodawcom p. Parozewskiemu i p. Tromszczyńskie- mu, stowarzyszenie serdecznie składa podziękowanie.

Słowa uznania przesyła również klubowi kelnerów, za bardzo su- mienne wykonanie poleceń.

— Z teatru polskiego. Dnia we środę w Sali Miejskiej „W małym domu“ sztuka w 3 aktach T. Rit- tiera. — Jutro w Teatrze „Dziady“.

W przygotowaniu wesoła farsa p. t. „Mąż o dwóch żonach“ sztuka ta odznacza się humorem i wprawą, niemającą jednak nie wspól- nego ztrywialnością, lub drastyczno- ścią. „Mąż o dwóch żonach“ cieszy się olbrzymim powodzeniem ob- ecnie w teatrze „Nowości“ w Warsza- wie. Wesołą premierę ujrzymy na scenie w sobotę.

— Niedoszły sojusz. Na niedziel- nem zebraniu Rosjan p. Macon, zna- ny z „iscie rosyjskich“ przekonał, zdał sprawę z układów Komitetu rosyjskiego z Żydami w sprawie utworzenia wspólnego bloku wybor- czego.

Na pierwszym przedwyborczym zebraniu Rosjan d. 3(16) grudnia zo- stał wybrany Komitet wyborczy, z 25 członków, któremu polecono porozumieć się z Żydami w sprawie wyborów; przewodniczącym tego Komitetu został p. Macon. Równocześnie prawie z decyzją Rosjan, bo zaraz po 13(16) grudnia, zgłosił się do p. Macona jeden z przedstawicieli Żydów i zaproponował Rosja- nom blok wyborczy. Ze strony Ży- dów prowadzili pertraktacje w tej sprawie dwaj bracia Rommowie (je- den z nich jest redaktorem „Swo- bodnoje Slovo“) i p. L. Brojdo, zaś jako przedstawiciele Rosjan wystę- powali pp. Macon i Fidler.

Kiedy Rosjanie dowiedzieli się, że kandydatem Żydów jest p. Gru- zenberg—kadekt, oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na niego, bo i Lewin był kandydatem, a „kiedy w zeszłym roku bar. Ropp spo- tarzzył miejscowych staroobrzędow- ców, poseł Lewin ani jednym słowem nie zaprotestował przeciwko temu.“

Na ten zarzut przedstawiciele Żydów (pp. Romm i Brojdo) tłó- maczyli się tem, że Lewin „nie po- siadał dostatecznego doświadczenia w sprawach politycznych.“

21 grudnia st. st. Żydzi znowu zaproszowali Rosjanom zebrać się w celu porozumienia się co do wspólnej akcji wyborczej. Na pro- pozycję uczynioną drogą telefonicz- ną p. Macon zapytał również przez telefon — gdzie ma się odbyć ze-

branie? odpowiedziano, że w hote- lu Europejskim. Jest to niegod- nom Rosjanina, odrzekł p. Macon proponując własne dla obrad miesz- kanie. Żydzi nie zgodzili się skła- dać wizyty p. Maconowi, ale po kilku dniach przestali być tak dra- żliwi na punkcie etykiety, bo przed- stawiciel ich, p. Brojdo, stawiał się u p. Macona osobiście. Żydzi usta- pili na punkcie etykiety, lecz wszystko rozeszło się o osobę p. Gruzenberga.

Sprawozdania z zebrania nie- dzielnego, zamieszczone w pismach rosyjskich są tyle sprzeczne, że nie wiadomo ostatecznie, czy sojusz lu- dzi „iscie rosyjskich“ z wolnomyślnymi Żydami rozchwiał się osta- tecznie, czy też jest jeszcze nadzie- ja sklejania go na nowo.

— Horoskopy wyborcze. Na nie- dzielnem zebraniu przedwyborczym Rosjan p. Macon przedstawił między innymi horoskopy wyborcze dla m. Wilna. Opowiadał on obszernie prze- bieg całej sprawy. Po złożeniu de- klaracji przez prawyborców, okazało się, że Polacy mają szanse zwycię- stwa. Wówczas Żydzi i Rosjanie po- dali wspólny protest do p. gubernato- ra. Wydelegowano policję do spra- wienia ilości mieszkańców po cyr- kulach i jak się zawiązało, to w 8 cyrkule z 42000 mieszkańców zostało tylko 29600. W ten sposób zmieni- ły się starano podział ogólnej ilości wy- borców na poszczególne cyrkule. Dzięki usiłowaniu policji, jak u- trzymywał p. Macon, na trzy cyr- kule żydowskie przypadnie 33 wy- borców, na trzy polskie zaś 25 wy- borców. Wynik zależeć więc będzie od cyrkulów niepewnych 5 i 8. I w tych cyrkulach okazuje się większość polska, ale jeśli rosyjsko-żydowski będą uwzględnione, to zająd powa- żne zmiany. Tak np. w 8 cyrkule wpisanu 2,440 chrześcijan i 1216 ży- dów, ale w razie odpowiedniego o- brotu sprawy okazać się może 1262 chrześcijan i 1519 żydów. W 5 cyr- kule niema nadziei stworzyć wię- kszosci żydowskiej, ale większość chrześcijańska obniżyć można zna- cznie i zamiast 2103 chrześcijan i 1182 żydów prawyborców zrobić 1511 chrześcijan i 1376 żydów. A ponie- waż część prawyborców chrześcijań- skich stanowią nie Polacy, więc, konkluduje p. Macon, zwycięstwo powinno przypaść Żydom. Wszyst- ko zależeć będzie od uwzględnienia rosyjsko-żydowskich protestów. P. Ma- con zdaje się być pod tym wzglę- dem dobrej myśli, i może ma do te- go jakieś podstawy. Co do nas, nie powinniśmy tak zaraz tracić otuchy, być może zadośćuczynienie prote- stów okaże się niemożliwym. W razie ostatecznym można będzie wnieść zażalenie na nieważność wyborów.

— Zjazd pełnomocników żydowskich. W dniu 14 i 15 b. m. odbył się zjazd pełnomocników żydowskich ko- mitetów wyborczych powiatów wileńskiego, wilejskiego, święciań- skiego, trockiego, lidzkiego, oszmiań- skiego i dziśnieńskiego. W zebraniu wzięli udział członkowie gubernal- nego żydowskiego komitetu wybor- czego i przedstawiciel centralnego komitetu związku równouprawnienia Żydów z Petersburga. Zjazd posta- nowił wchodzić w porozumienie ty- lko z grupami demokratycznymi, dać prawo komitetowi gubernalnemu podawać ilość żądanych dla siebie miejsc w razie potrzeby i wchodzić w porozumienie li tylko z grupami postępowymi, które bezwarunkowo zgadzają się na równouprawnienie Żydów.

Komitet wystawy litewskiej długo zwlekał z odpowiedzią na czynione mu przez prasę polską zarzuty, na- reszcie się jednak namyslił. Nie bę- dziemy przytaczali większych z niej urywków, nie chcąc podsycać wzajemnego rozdrażnienia. Zantujemy więc tylko, że Komitet protestuje przeciwko przypisywaniu Litwinom „ciążenia do dwugłowego orła“, za- pewnia przeciwnie, że jego rodacy zapominają wogóle o wszelkich or- łach, a w tej liczbie i o polskim. Użyto zaś w przemówieniach języ- ka rosyjskiego, jako języka urzędo- wego wobec zaproszonych władz, a potem jako przez wszystkich obec- nych zrozumiałego, a trudno prze- cież witać gości aż w kilku języ- kach. Niewłaściwości witania zapo- rszonych Polaków w języku rosyj- skim zdaje się Komitet szczerze nie rozumieć. Skoro język rosyjski nie razi p. Basanowicza, dlaczego mia- by razić Polaków. Przypaść znowu, że w Wilnie język polski, jako ję- zyk większości ludności chrześci- jańskiej może mieć jakieś prawo do wyróżnienia, Komitet naturalnie ni- gdyby się nie zgodził.

— Wyrok izby sądowej. Dnia 15-go stycznia zapadł wyrok izby sądowej

wileńskiej na włościanina K. Kier- nowicza, oskarżonego o przechowy- wanie literatury nielegalnej. Dnia 5-go lutego 1906 roku przy rewizji u Kiernowicza znaleziono 5 egzem- plarzy proklamacji litewskiej partii soc. - demokratycznej. Sąd odbywał się bez sędziów przysięgłych. Kier- nowicza 19 lat skazano na 4 mie- siące fortcey.

— Napady. D. 15 (28) b. m. wieczo- rem, kilku rabusiów upadło na ul. Sz- dalskiej na szewca Stanisława Wieliczkę (dom Kubickiego-Kominy) w celu rabunku. Zabili mu oni nożami 11 ran i nie nie znalazłszy ratowali się ucieczką. Mocno poturbowanego znaleźli w stanie groźnym przechodzący żołnierze i odnieśli go do mieszkanka naczelnika wojskowego, skąd zawezwane Pogotowie odwiozło Wieliczkę do szpitala Sawicz. Tegoż dnia jacyś nie- znajomi napadli na sklep Barcela Szapiry (ul. Orenburska) zranili w głowę obecnego właściciela i zabrali z kasy kilka rubli.

— Kradzieże. D. 15 (28) b. m. skra- dziono Eljaszowi Krawczyńskiemu (zaułek Dziśniskiej) rzeczy wartości 115 rb. oraz gotówkę 37 rb., Maciejowi Szwileńcowi (ul. Kostromska) rzeczy wartości 135 rb. Aronowi Solcowi (ul. Smoleńska) srebro i statki kuchenne wartości 185 rb., a Mi- chelowi Rndnerowi (Nowy Świat) parę koni z uprzęgą wartości 120 rb.

— Podżucenie dziecka. D. 15 (28) b. m. na kolonii Nowe Zabudowanie znalezo- no dwumiesięcznego chłopczyka.

— Pogotowie ratunkowe onegdaj- czynne było w 8 wypadkach.

— Soleczniki. Dnia 19 stycznia (1 lu- tego) w zarządzie gminnym w Solecz- niach odbył się zjazd wyborczy ziemian mniejszej własności i duchowieństwa z gmin sołecznickiej i ilubskiej.

— Janiszki (gub. wileń.). Został u- tworzony tu Komitet pomocy dla gło- dnych w gminie janiskiej. Do Komitetu weszli ks. Jan Kuźmiński proboszcz Jani- ski i pp. Grzeszkowicz z Orman, Iwanow- ski z Porzewan i Leon Zajackowski z Szereżyszek. Sprawozdanie z ofiar Ko- mitet zamieszcza w „Zorzy Wileńskiej“ jako w piśmie wśród ludu więcej rozpow- szechnionem.

— Grodno. Policja dokonywa maso- wych aresztowań i rewizji. Aresztowany pełnomocnik robotników Gee.

Członek centralnego Komitetu organi- zacji sjonistycznej L. B. Joffe został wy- kreślony z listy wyborczej pow. sokół- skiego, gdzie miał szanse przejścia.

— Zelwa. W „Volkszeitung“ p. A. B. świadek naczynny rzeki w Zelwie, stwier- dza, że wszelkie fakty jakie o tem zającin podaje policja, są bezczelnym wymysłem. Policja jako dowód, że cały tłum był u- zbrojony w rewolwery wskazuje na za- leżność rewolwer w kieszeni jakiejś staru- szki. „Sam doskonale znam tę kobietę, pisze p. A. B. i wiem, że niemożliwym jest, aby ona nosiła kiedy rewolwer i broń pośladka“. „Gdyby cała ludność miejscowa była uzbrojona, to jak wytłumaczyć że nikt ze strażników nie został zabity nawet rannym?“

— Pomiedzy strażnikami — opowiada ko- respondent „Volksz.“ było 14 katolików. Po tem sławnym zwycięstwie, naczelnik powiatu ogłosił na polu bitwy strażnikom katolikom, że ich usuwa zato, że nie strzelali do swoich braci. Na dowód że strażnicy nie wypełnili swego obowiązku przytoczył p. naczelnik ten fakt: „40 straż- ników wystrzelało po 15—20 kul każdy, a zabili tylko 7 ludzi!“

Ludność swą drogą bojkotuje straż- ników i zarzuca im, że zaanadto gorliwie strzelali.

Na mieszkańców Zelwy katolików na- lano kontrybucję po 36 rb. dziennie dla utrzymania sprowadzonej z rozporządzenia władzy kompanji żołnierzy „dla utrzy- mania porządku“.

— Brześć Litewski. Kor. ul. Do ko- respondencji w № 2 „Dziennika Wileń- skiego“ wkładło się sporo błędów i niedo- kładności o życiu tutejszem.

Prawda, że wszyscy byliśmy przynę- bieni wyjazdem naszego dziekana ks. Sta- niewicza, ale jesteśmy już pewni że zno- wa do nas powrócił, z czego wszyscy pa- rafianie niezmiernie się cieszą i przepie- niu są wdzięcznością do Jego Eksc. Bi- skupa Wileńskiego za Jego prawdziwe Ojcowskie serce w uwzględnieniu naszych prośb, a nawet wkrótce parafianie mają wysłać do Wilna delegację dla złożenia holdu Jego Eksc. ks. Biskupowi i gremjal- nemu podziękowania. Co do długów ko- ścielnych, to rzecz właściwie teraz wobec powrotu ks. Staniewicza do Brześcia, pra- wie nieistniejąca, gdyż bez trudności za- łatwiona zostanie.

Prawda jest i to, że odbyła się choi- nka dla biednych dzieci dzięki pracy i za- biegom komitetu, ale dzieć było nie 180 a z górą 300, a potem odbyła się ochocza zabawa dla dorosłych, która zgromadziła przeszło 200 osób i była rzeczywiście wesełstwową.

„Choinka“ nie przyniosła żadnej korzy- ści ochrone p. Urszuli Staniewicz z tej prostej przyczyny, że podobna ochronka wcale nie istnieje (p. Urszula Staniewicz uczy tylko u siebie kilkoro dzieci analfa- betów). Na zarzut, że rzadko imamy się pracy społecznej wspólnymi siłami, że brak nam jednoci odpowiedzi możemy tylko prosić, by Sz. Korrespondent, będąc zo- wu kiedy w Brześciu, zechciał się rozpy- tać szczegółowiej i rozejrzeć baczejnie w kolo, a wówczas sprawozdanie Jego wy- padać wprost przeciwnie, gdyż dzięki za- biegom ks. Staniewicza, wiele już zrobio- no i stale trzymamy się zwartą masą, i- dąc w kierunku katolickim i narodowo- demokratycznym, choć o tem z rozmaitych przyczyn nie rozpisujemy po dzienni- kach.

Następnie nadmienić wypada, że wy- kład języka polskiego w miejscowych gi- mnazjach odbywa się już od 4 miesięcy; nauczycielką w gimnazjum żeńskim jest p. Helena Jastrzębska, a w gimnazjum męskim nauczycielem jest prawnik wy- chowaniec uniwersytetu warszawskiego p. Teodor Czerwiński.

Co się tyczy sztyldów, to uważa Sz. Korrespondenta bardzo słuszną, wielki czas by była przyjęta i pobudziła naszych pa- nów kupców do obowiązku względem na- szego społeczeństwa.

— Jeziorosy. (gub. kow.). Kurator Wileńskiego okręgu naukowego pozwolił na otwarcie 4 szkół ludowych w pow. jezioroskim, wskutek podania staroobrzę- dowych tego powiatu. Szkoły będą o- twarte w m. Władach, w Bulowiskach gm. krasnohorskiej, w Słapczanach w. taurogowskiej i w Lipniakach w. abelskiej. Rząd asygnował na każdą szkołę 455 rb., z warunkiem wydzierżawienia lokalu dla szkół na koszt staroobrzędowców.

— Mińsk. Komitet przedwyborczy ziemian gub. mińskiej rozesał wazwanie na wspólną naradę, która poprzedzi wy- bory powiatowe, oznaczone na dzień 23 b. m. (według st. st.). Narady odbędą się w wigilję wyborów. Należy się porozumieć zowazu co do kandydatów, bo od zwy- cięstwa naszego na wyborach powiato- wych zależy i zwycięstwo późniejsze. Je- stemy więc odpowiedzialni przed całem społeczeństwem polskiem, jeśli z niedbal- stwa, lekceważenia i złej woli, nie stanie- my wszyscy, jak jeden mąż, przy urnie wyborczej.

Interesy nasze w mieście źle stoja. Ży- dzi na ostatnim swem zebraniu postano- wili nie wchodzić w żadne porozumienie z innemi narodowościami, a sami wysta- wić swych kandydatów. Liczebnie nieste- ty, przewyższają tu oni wszystkich. O na- szym kandydacie najbardziej na wyborze od Mińska pożądanym, excoigodnym ks. Michalkiewicz, ani słuchać nie chcą. Na- tomiast „postępowi“ Żydzi chcą umieścić na swej liście b. posła, kadeta adw. Jan- cewskiego. Inni znów mówią o kandy- dataturach adwokatów: Iwaszkiewicza i Pi- etrusiewicza. Ci ostatni oraz b. poseł zaga- niali bowiem niedługo przedtem na zebrani- ach mińskich wyborczych, iż do „zbie- gów“ przystąpić nie mogą, bo ich poglą- dy i dążności są zbyt reakcyjne.

Podobna się to bardzo Żydom, ale czy- jest to zgodne z dobrem narodem pol- skim? Panowie ci są także Polacy, za- równo pozbawieni praw ogólnych, praw najdroższych i najbliższych dla każdego człowieka. Czyż nie zabawnem jest wo- bec tego popieranie innych „pokrzywdzo- nych“, gdy sami do nich należymy i to w wysokim stopniu...

Odbył się tu przed paru dniami bal ziemiański polski. Świetnie się udał, stro- je były świetne, przyjęcie również świe- tne, szampań się lał strumieniem... Wyda- no poważną sumę, nie licząc strojów pań nasych. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, czy zabawa rzeczona nie mogłaby mieć jakiegos jeszcze celu oprócz zabawy? Nieco mniej szampań, mniej świetna ko- lacja — a „Oświata“ polska w Mińsku lub inna podobna instytucja miałaby dość za- nyczny, a tak potrzebny zasilek. Czyż nie prawda?

— Witebsk. Na ogólnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego ożywione debata wywołała kwestja otwarcia uniwersytetu w Witebsku. Zebranie opowiadało prezesa p. Stanisława Łopacińskiego, do podjęcia akcji gdzie należy.

— Kijów. Pełnomocnik organizacji sjonistycznej, B. Temkin, wykreślony został ze spisów wyborczych. Kandyda- tura Temkina była postanowioną w gub. kijowskiej.

Rektor uniwersytetu, M. Cytowicz, oznajmił przedstawicielowi komisji studen- ckiej w sprawie wprowadzenia katedr ukraińskich, że rada profesorów nie przychyliła się do tej myśli i uchyla złożo- ną petycję.

— Odesa. General-gubernator tutej- szy zawiesił tygodnik „Życie pol- skie“ na czas stanu wojennego. Policia miejscowa nie została jednak całkowicie pozbawiona prasy. W d. 14 stycznia wy- szła staraniem J. Moduszewskiego jedno- dniówka p. t. „Tydzień noworoczny“.

— W sprawie Marjawitów. D. 9 (22) b. m. warszawski konsystorz rzymsko-ka- tolicki rozesał do duchowieństwa archi- diecezyjnego okólnik z wyjątkiem J. E. arcybiskupa, dotyczącym dekretu Stolicy Apostolskiej z d. 5 grudnia 1907 r. po- tępiającego sektę marjawitów, na mocy któ- rego, jak wiadomo, przywódcy jej „Mate- czka“ Kozłowska i eks-ksiądz Jan Kowals- ki wyłączeni zostali z prawego kościoła powszechnego, a inni kapłani, do potępie- nia sekty należący, otrzymali do upamię- tania się 20 dni czasu. Okólnik objaśnia, że wobec trwania w uporze i nieokazywa- nia oznak skruchy, kapłani ci w liczbie 13, obecnie, po upływie oznaczonego cza- su, także ulegli kłatwie, przestali należeć do kościoła. Wszyscy wierni obowiązani są zatem stronić od nich i nie zwracać się w potrzebach religijnych.

— Zebrania przedwyborcze. W u- bieglą niedzielę odbyły się w Warszawie 4 zebrania przedwyborcze stronnictwa De- mokratyczno-Narodowego: w Filharmonji, w gmachu techników, w Dolinie Swajcar- skiej i w Wioslarzy. W Filharmonji prze- wodniczył redaktor Stanisław Libicki, któ- ry następnie dał głos referentowi p. Ro- manowi Dmowskiemu, później przemawia- li: b. poseł Waligórski i inni. W gmachu techników przewodniczył p. Julian Adolf Świąciecki; przemawiali pp. mecenas Sta- nisław Budowiecki, b. poseł meenas Nowo- dworski, Roman Dmowski i inni. W Do- linie Swajcarskiej przewodniczył mecenas Edward Czajkowski, przemawiali pp. referent d-r Zygmunt Baiicki, b. poseł Bohdan Zalewski, b. poseł Wład. Grabski i inni. U Wioslarzy przewodniczył p. Lucjan Ko- bylecki i przemawiali pp. Stanisław Ko- zicki, Antoni Sadzewicz i t. d. Wśród lic- znie zebranych przeważała liczba stanowi- ła robotniczy, z których wielu głos także za- bierało. Mówców nagradzano hojnie o- klaskami.

— Wiec przedwyborczy powiatu warszawskiego odbył się w niedzielę w Warszawie w Resursie obywatelskiej pod przewodnictwem p. Majewskiego, który zaznaczył, że najważniejszymi czynnikami, z którymi liczyć się musimy są: rząd, par- tje wywrotowe i Żydzi, którym Polska zawsze większe prawa dawała niż inne państwa, a którzy obecnie nie idą z nami ręką w rękę, czego przyczyną są te odla- ny społeczeństwa żydowskiego i nawet niektórzy Polacy. Pomimo, że uważają się oni za obywateli polskich, plują i z blo- tem mieszają wszystko co polskie. To właśnie osobniki rozdrażnieni Żydów i po- ciągający ich część za sobą. Następnie prze- mawiał d-r Rottermund, ks. poseł Grawe-

ski i p. Lasocki włościanin z Wawru i in- ni. Wiec wogóle miał charakter poważny.

— Wiec robotniczy. Dnia 13 (25) b. m. odbył się drugi wiec robotników fabryki Poznańskich, na którym uchwalono, że po- rozumienie może nastąpić, jeżeli zarząd zgodzi się utrzymać nadal dotychczasową normę dnia roboczego i przyjęcia z powro- tem uwięzionych 98 towarzyszy. Postano- wiono wysłać do właścicieli fabryki do Berlina delegatów, nie udzielając im abso- lutnego pełnomocnictwa do zawarcia ukła- du. Mają oni po powrocie najpierw zdać sprawę na ogólnym wiecu robotników o rezultatach swej misji.

— Zabójstwo w Łodzi. 13 (25) b. m. zabity został we własnym mieszkaniu Wacław Jaskiewicz, który podobno roz- trwonil zbierane przez się składki na P. P. S.

— Uchwała nauczycieli. W Łomży odbyło się niedawno zebranie członków „T-wa pomocy wzajemnej nauczycieli szkół początkowych w gub. łomżyńskiej“. Gdy zebrani członkowie w liczbie 50, rozpocze- li obrady w języku polskim, wystąpił prze- ciwko temu przedstawiciel dyrekcji nauko- wej i komisarz policji m. Łomży, poczem rozprawy toczyły się po rosyjsku. Między innymi kilku członków wystąpiło z pro- testem przeciwko umieszczeniu na liście członków honorowych protojereja Joana Kronsztadzkiego, co wywołało burzliwe rozprawy, poczem znaczną większość gło- sów uchwalono: „wykreślić z listy człon- ków honorowych stowarzyszenia Joana Kronsztadzkiego, jako takiego, który za- dał obelgę moralną wszystkim obywateliom przez swą agitację polityczną i zwró- cił mu 100 rubli“. Protokół podpisało 24 członków.

— Sekcja przyjaciół opery polskiej powstała przy Tow. muzycznym warszaw- skiem, z okazji 600-go przedstawienia Halki na scenie warszawskiej. Zadaniem jej bę- dzie krzewienie zamiłowania do opery na- rodowej wśród wszystkich warstw spo- łeczeństwa, uświadamianie ogółu o jej zna- czeniu i potrzebie, oraz zachęta do soli- darnego popierania teraźniejszej opery pol- skiej, jako nieodzownego czynnika dalsze- go jej rozwoju.

— Nieprawne rozporządzenia. Trybu- nal najwyższy w Berlinie t. zw. Kam- mergericht, orzekł, że niewolno dzieci zatrzymywać w szkole ponad rok 14-ty życia, jeżeli nie określono z góry ściśle, przez jak długi czas dzieci mają być jesz- cze zatrzymane w szkole. Z wyroku tego wynika, że wszystkie rozporządzenia in- spektorów lokalnych, na mocy których nie wypuszczono dzieci strajkujących po ukoń- czeniu lat 14-tu ze szkoły, bez oznaczenia terminu ich ostatecznego urobienia, były nieprawne.

— Uznanie. P. Henryk de Nousanne, wielki przyjaciel Polaków, współpracow- nik „Echo de Paris“, autor wybitnych artykułów p. t. „Polska pruska: 4 miliony, obywateli uciśnionych“, otrzymał wśród wielu dowodów uznania, niezwykle wzru- szający adres z podziękowaniem od grona Polaków, synów emigrantów, zamieszka- łych we Francji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. B. Wysłałmy w swoim czasie od- powiedź na załączonej przez Sz. Pana pocztówce, widocznie nie doszła. Uznaliśmy za nieprowadzące do celu obliczenie, oparte, jak wiadomo z góry, na fałszywych da- nych.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Hurko. Podobno pierwszy de- partament Rady państwa postanowił sprawę Hurki umorzyć. Prof. Kuźmin Karawajew nie chce temu dać wiary. Hurko w każdym razie ma otrzy- mać dymisję zastąpi go zaś, p. A. Łykoszin, członek konsultacji przy ministerjum sprawiedliwości.

** Tajny sąd duchowny. Du- chowny prawosławny Pietrow za swoją działalność publicystycz- ną został bez zbadania skazany przez konsystorz prawosławny na ze- sianie do klasztoru do robót cięż- kich, co się nazywa w języku cer- kiewnym „klirosnym postuszanjem“.

Charakterystyczne, że to oddanie pod sąd konsystorski odbyło się na żądanie kilku organizatorów iscie ro- syjskich, w ich liczbie wielce wpły- wowego związku rosyjskich właścicieli ziemskich.

** Powtórne zaprzeczenie. Zarząd oddzielnego korpusu straży pogra- nicznej znowu zaprzecza „przesięci- ciu części korpusu na granicy austria- ckiej“. Forma tego urzędowego za- przeczenia jest bardzo niejasna.

** Legalizacja partji k-d. Partja k-d. spodziewa się legalizacji jeszcze przed końcem terminu wyborów.

** Jednowiercy. Tak się nazywa- ją staroobrzędowcy, którzy nie mie- li dość hartu, aby przeniesić prze- sładowania religijni i wzięli do ko- ściola prawosławnego na zasadach kompromisu: uznali hierarchję du- chowną prawosławną, a za to otrzy- mali w swoich parafjach zachowanie dawnych obrzędów. Obecnie przed- stawiciele 120 parafji jednowierczych starają się o utrzymanie własnej katedry biskupiej.

** Dlaczego uniwersytet bę dz w Woroneżu. Prawie zupełna pe-

wność, że uniwersytet warszawski będzie przeniesiony do Saratowa, który najwięcej zaofiarował i ma własną klinikę, zaczęła się chwila, jak informuje „Saratowski Dziennik“, obecnie najwięcej ma szans Woroneż... bo pozyskał wpływowego protektora w osobie ks. Oldenburskiego, posiadającego nieruchomości w Woroneżu.

**** Pieczorska panama.** „Rusi“ ogłasza interesujące szczegóły o panamie leśnej, w której jest jednym z bohaterów b. dyrektor leśnego departamentu (vice-minister!) p. Nikitin. Operacja polegała na tem, że sto tysięcy dziesięciu lasu, znajdujące się na wszystkich mapach urzędowych w okręgu Dżwiny Północnej, zostały przeniesione bez żadnego powodu do okręgu Pieczorskiego. Na tej operacji firma cudzoziemska, ekspluatująca lasy, zyskała bajeczne sumy na opłacie niższych taks rządowych, jakie są przyzwykane do okręgu pieczorskiego. W sprawie tej panamy było prowadzone śledztwo, zostały wykryte i zakryte poważne złodziejstwa.

**** Naczelnik więzienia.** Naczelnik więzienia w Taszkencie, p. Andriewskij, po odbyciu kary sądowej za to, że w „w jego obecności i pod jego kierownictwem“ został bity i zabity aresztant: otrzymał znowu po starcie naczelnika więzienia w Taszkencie.

Głosy prasy rosyjskiej.

W „Rusi“ p. Nestor stara się stworzyć czy rosyjskiemu społeczeństwu na skutki przejawiającej się silniej w ostatnich czasach tendencji rusyfikacji Polaków przez kościół. Rozporządzenie wprowadzenia języka rosyjskiego do czynności wewnętrznych i zewnętrznych wszystkich kancelarii kościelnych w Królestwie Polskim oburzyło do żywego, jak stwierdza p. Nestor, nawet takich Polaków, którzy byli do niedawna „najgorliwsi zwolennikami rosyjsko-polskiego zbliżenia“. P. Nestor niedawno był świadkiem, jak oburzał się jeden z tej kategorii Polaków, jeden nawet ze współpracowników p. Nestora w przygotowaniu „Słownika Sojuzu“ (Związku Słowiańskiego). „Wszystkie nasze wspólne plany Słowiańskie (mówił ów Polak-słowianofil i rusofil) zostały nagle zniszczone, jak te krzyże gdzieś tam w mińskiej gubernji. Ja już nie mogę mówić spokojnie z Rosjanami... To jest nie z panem osobistie, za dobrze znam pański sposób widzenia, ale z Iwanami Iwanowymi i Pietrami Pietrowymi, z którymi przesłużyłem razem pół życia i z którymi utrzymywałem dobre stosunki“...

„Pan wie, mówił dalej ów Polak“, wcale „nie szowinista“, lubiłem wasz język rosyjski i pan nie słyszał nigdy, abym mówił inaczej, niż po rosyjsku. Ale czy ja pisać będę do księdza po rosyjsku, kiedy mi tak rozkazuje? kiedy wy wrywacie się do naszego kościoła, aby z niego zrobić cyrkul! Nie jestem, jak panu wiadomo dewotem, jestem demokratą postępowym i obejmę się bez księży, ale czuję to, co odczuwa lud, dla którego kościół jest często jedynym przytułkiem. I kiedy w kościele nawet nie można wytechnać, wtedy“...

Półurzędowa „Rossija“ daje ciekawe sprawozdania z rosyjskiej prasy mahometańskiej:

„Muzułmańskie gazety, pisze, „Rossija“, zaczynają powoli podburzać swoich czytelników sprawami wewnętrznymi Turkiestanu. Nie tak dawno orenburski „Wakt“ w długim artykule starał się dowiedzieć, że nasze środkowo-azjatyckie kresy znajdują się w zupełnym upadku, że za czasów niepodległości Turkiestan był w lepszym stanie, że obecnie tam panuje zupełna samowola i bezprawie. W końcu zaś artykuł żąda niemal zupełnej autonomii dla Turkiestanu. Artykuł ten znalazł oddźwięk i w innych gazetach. Tak „Juldusz“ w Nrze 70 zamieścił niewielką notatkę p. t. „Duma i Turkiestan“, w której chociaż bardzo ostrożnie, mówi wszakże o nadużyciach i ucisku, re mahometańskich“...

W artykule „Ludzie wykształceni i ich działalność na korzyść narodu“ gazeta orenburska „Wakt“ mówi o tem, iż poprzednio kierownikami ludu było duchowieństwo; że ci, co się kształcili w rosyjskich zakładach naukowych nie cieszyli się zaufaniem swoich rodaków, ale że teraz wszystko się zmieniło.

Wypadki ostatnich lat wskazują nam, żeśmy bardzo się pomylili. Nasze duchowieństwo nie absolutnie nie zrobiło dla narodu, a ołbrzymią korzyść przyniesli nam ci, od kogo myśmy się usuwali, ludzie z wykształceniem europejskim.

„Dzięki nim powstał „związek muzułmański“, który dotychczas działa z wielką korzyścią. Oni też odrazu i energicznie posunęli sprawę budowy meczetu w Petersburgu.

W 1883 r. petersburscy muzułmanie wybrali komisję, która w ciągu 20 lat zebrała zaledwie 40-50 tys. rb. W zeszłym roku budowa meczetu przeszła w ręce ludzi „postępowych“ i prędko się posunęła naprzód. W krótkim czasie zebrał oni—co prawda z wielkim trudem—100 tys. rb., oprócz tego otrzymali też znaczny dar i od Emira Bucharskiego i po wielkich staraniach zdobyli nareszcie pozwolenie na budowę meczetu“...

Wybory do Dumy.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Giedrojcie. W sobotę 13 (26) stycznia odbyły się tu wybory delegatów własności średniej. Ze 116 uprawnionych przybyło 28. Ponieważ ilość posiadanej ziemi przez obecnych wynosiła 1572 dz. więc mogliśmy wybrać tylko pięciu delegatów. Wybrani zostali: ks. dziekan Jan Nowicki z Szyrwint, ks. Jan Stradas z Giedroja, ks. Kazimierz Bandzewicz z Malat i obywateli ziemianie: Mieczysław Kiewlicz z Łowmian i Leon Pietkiewicz. M. Kiewlicz.

Mozyrz. Na wyborach z mniejszej posiadłości wybrani zostali 12 b. m. właścicieli, 1 pop i 1 naczelnik ziemski, chociaż żył w polski w tym rewirze przejechał.

Minik. Wybory kurji drobnej własności dały rezultat: W pow. pińskim, mińskim, borysowskim, mozyrskim i ihumeńskim wybrano 86 pełnomocników, w tej liczbie 19 monarchistów i 67 umiarkowanych.

Lucyn. W powiecie lucyńskim wybrano z kurji drobnej własności ziemskiej 17 pełnomocników.

Kijów. Z kurji mniejszej własności w kijowskiej gub. wybrano 520 pełnomocników: 298 monarchistów i 222 umiarkowanych.

Telegramy.

Dnia 16 (29) stycznia.

Petersburg. Głównym prokuratorem sądu wojennego naznaczony jest generał-lejtnant Ryłko b. prezes sądu wojennego petersburskiego.

Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło projekt uprawnienia małżeństw staroobrzędowców, które nie są zapisane do ksiąg stanu ludności.

Ryga. W zatoce Ryskiej 14 rybaków ułósł na morze kra. Wysłano pomoc, jest nadzieja uratowania nieszczęśliwych.

Kamieniec. Polacy na zebraniu przedwyborczem postawili kandydatów umiarkowanych i postanowili nie wchodzić w porozumienie z Rosjanami, o ile ci ostatni będą z lewicy.

Moskwa. Centralny komitet studentki cofnął zakaz rozpoczęcia lekcji. Wic 1000 studentów zgodził się z tą rezolucją.

Odesa. D. 14 (27) stycznia zabito wieczorem rewirowego, zrana zaś zabito robotnika—członka związku ludzi rosyjskich.

Odesa. W szkole handlowej im. cesarza Mikołaja I-go, znaleziono bombę, ważącą 7 funtów, nabitą dynamitem i już z tlejącym lontem.

Wybuch mógł uczynić kolosalne zniszczenie.

Odesa. Zabójstwo kapitana Sienkiewicza, który dowodził statkiem „Cesarewicz Jerzy“, nastąpiło koło biura Rosyjsk. Tow. żegluga i handlu, tuż około kancelarii naczelnika miasta, dokąd szedł Sienkiewicz. Trzech zabójców strzelało do Sienkiewicza i położyło go trupem na miejscu, raniąc trzech stojących. Podczas ucieczki zabójców, jeden został zabity, drugi ranny. W proklamacji marynarzy ogłoszono, że Sienkiewicz donosił generał-gubernatorowi o założenie swego statku, która prowadziła się niedostatecznie dobrze podczas rozruchów na Kaukazie i dlatego był skazany na śmierć.

Wykryto konspiracyjny lokal socjal-demokratów. Aresztowano dwie osoby.

Symferopol. W Eupatorii 6-ciu uzbrojonych Żydów napadło na kasjera związku ludzi rosyjskich, raniąc go i jego żonę. Trzech złoczyńców zatrzymano.

Baku. Strajki na kopalniach nafty rozszerzają się. Na kopalni „Runo“ zastrajkowało 150 robotników, żądając wydania jako gratyfikacji 30 proc. rocznej gaży za rok 1906. Wogóle strajkuje około 7000 robotników co stanowi 22 procent liczby ogólnej. Żądania gratyfikacji wahają się od 20 do 80 procent rocznej pensji. Przemysłowcy działają bez porozumienia.

Tyflis. Teroryści zabili kupca Chizanowa, który odmówił dania żądanych pieniędzy. Przestępców przyłapano.

Wieczorem na ulicy zraniono nadzorcę wydziału śledczego Melichanowa, oraz stojącego, który szedł razem z nim. Złoczyńcy umknęli.

Tyflis. D. 16 stycznia przy wyjściu ze szpitala śmiertelnie ranił dr. Chudałowa—działacza społecznego i o-obistość popularną. Zabójstwo to dokonano na gruncie partyjnym. Złoczyńcy umknęli.

Tyflis. Około Chabhadzi wykryto zakopane trupy trzech strażników, którzy znikli bez śladu w jesieni roku zeszłego.

Tyflis. Wieczorem 15(28) b. m. na Janowskiej ulicy 12 zbrojnych złoczyńców okrzykło syna milionera Aramjanca, ucznia VIII kl. miejscowego gimnazjum, wsadzili go do fajetonu i zawieźli niewiadomo dokąd, żądając od rodziców 50,000 rubli wykupu.

Archangielsk. Do biura pocztowego wieczorem weszło 15 uzbrojonych złoczyńców i zażądało wydania kasy. Urzędnicy kategorycznie odmówili. Złoczyńcy zbiegli, unosząc jeden skarbowy rewolwer.

Wrocław. Na Śląsku podczas mrozu zmarzło około 30 osób.

Królewiec. Władze pruskie w Bydgoszczy wydały rozporządzenie o wolności uczniów strajkujących z łutego, lub tranzytowo kładących się do innych zakładów naukowych.

Lans. W kopalniach w Liwem miał miejsce wybuch gazu. Zabito kilkunastu robotników.

Saarbrücken. Z szybu Reden poczyniono uratowano 54 ludzi. Do 5-ej wydobyto 77 trupów, poczyniono w szybie wszczął się pożar. Poznań dotąd 24 trupy.

Wiedeń. Z powodu kończącej się terminu mandatów poselskich odbyło się ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Paryż. Izba deputatów przyjęła budżet całkowicie.

Teheran. Medżlis (parlament) znał za nieprawne darcie ziem państwowych, które dokonał zmarły szach, po ogłoszeniu konstytucji i postanowił rozpatrzyć dokumenta, dotyczące się darowizny.

Hongkong. Podczas bardzo silnej burzy zatono 50 łodzi chińskich. Przypuszczają że zginęło około 100 ludzi, z Europejczyków nikt nie zginął.

Nowe Towarzystwo „Oświaty“

(Tel. własny).

Homel. Zatwierdzono ustawę melskiego katolickiego parafialnego Towarzystwa „Oświaty“ i Dobroczynności.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 16 (28) stycznia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	72.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	265.00
1-sza Pożyczka Premjowa	355.00
4% Renta	78.15
5% Pożyczka zewnętrzna	86.15
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: ob. Aleksander Horwat ob. Emanuel Bulhak, gen. lejtn. Mikołaj Kasztaliński, ob. Bronisław Niewiarowski, ob. Zofia Trajulina, lnp. Czesław Urbanowski, fabr. Samuel Eber, ob. Aleksander Bialozor, hr. Stanisław Mehl, Karolowa Zabiłłowa, rejent Jan Bodniewicz, ob. Edward Knop, ob. Julian Karpiński, ob. Władysław Szemiot, — Hotel „Rosa“: ks. Jan Chława, — Hotel Francuski: rektor Teodozy Czystowski, ob. Paweł Wolk, ob. Józef Moczyński, ob. Jan Kaskowski, — Hotel Wileński: ob. Kazimira Grudzińska, por. Mikołaj Iwanow, ob. Stefan Kryżak, ob. Ludwik Lenkiewicz, — Grand Hotel: kap. Jan Bielow, ob. Wacław Horoch, ob. Konstanty Tomaszewski, — Hotel Słowiański: ob. Marja Wolkowska, ob. Kława Wolski, ob. Konstanty Żylnski, ob. Olga Zakrzewska, pni. Michał Nikiforow, ob. Wiktor Janczewski, ob. Władysław Chądziński, ob. Jan Kossko.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Dom Techniczno-Handlowy J. DĄBROWSKI I S-ka

Warszawa, Ś-to Krzyska № 30. Telefon № 73-86.

Poleca krajowe i zagraniczne pasy transmisyjne skórzane z sierści wielbłądziej, balatowe, gumowe, chromowe. Oleje, smary, oraz wyroby gumowe i wszelkie artykuły techniczne. 15-476-1

Na Warszawę i Prowincję

Przedsiębiorstwo odnawiania Kościołów, Pałaców i domów, roboty murarskie, ciesielskie, zduńskie, malarskie od najprostszych do najwzrostniejszych i t. p. Obicia papierowe w wielkim wyborze od 8 kop. rulon. Ceny niepraktykowanie niskie poza obręb wszelkiej konkurencji. Większe sumy za wykonane roboty, na żądanie, mogą być wpłacane w ratach podług umowy.

Z czem polecając się, proszę o łaskawe sprawdzenie

10-469-2 **E. Rąkowski**

Warszawa, Nowy Świat № 24.

Sigurd (A. Hedenstierna) Donna Elwira i inne humoreski

z upoważnienia autora z oryginału szwedzkiego przełożył

Konstanty Bukowski. 430-4

Cena rb. 1. Wilno, Księgarnia Józefa Zawadzkiego.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.

SLYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

475-1

HERBATA Z GÓR HARCU

(D-r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i cholery. Cena pudełka rb. 1, — 1/2 pudełka 50 k.

Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN**, Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 184,44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla.

PP. Aptekarzom i składom aptecznym odpowiedni rabat.

Zatwierdzone przez władze Min. Spr. Wewn.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

z wydziałami: technicznym i mierniczym buchalterów: Karpowicza, Petrykowskiego, Dowiakowskiego, inżyniera Niewodniczańskiego i geometry Walickiego. ul. Ostrobramska, d. № 5. Passaż № 6 (dom miejski) otwarte od 10 do 4 p. po i od 6 do 8 wiecz. oprócz dni świątecznych.

Biuro przyjmuje:

- 1) Zakładanie prawidłowej rachunkowości.
- 2) Prowadzenie rachunków gospodarskich rolnych, firm handlowych i przemysłowych.
- 3) Sporządzanie kosztorysów budowlanych wogóle, oraz kosztorysów instalacji rozmaitych w gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.
- 4) Roboty miernicze i kopiowanie planów (przy parcelacjach, zakładaniu gospodarstw wielopolewowych, pomiarach generalnych i t. p.)

MIGRENĘ I SILNE BÓLE GŁOWY

usuwa i natychmiast oraz wzmacnia ustrój nerwowy

Pastyłki D-ra Lauterbacha w Paryżu.

Cena pudełka z przesyłką rb. 1 kop. 25.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo A. Kirszt, Warszawa Karmelicka 13.

Wysła się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem.